10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 166.

Kraków, niedziela 20/poniedziałek 21 lipca 1941.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Wojska niemieckie przekroczyły Dniestr

Zdobycie Smoleńska. — Finowie dotarli do północnego brzegu jeziora Ładoga. — Atak na bazę flotową w Aleksandrji.

Z głównej kwatery Wodza, 20 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Wojska niemiecko-rumuńskie, uderzające z Besarabji, wywalczyły na kilku miejscach przejście przez Dniestr.

Jak już zakomunikowano w komunikacie specjalnym, wyłom w silnie umocnionej linji Stalina rozszerzył się na północ od błot Prypeci poza Smoleńsk. Zaciącie przez nieprzyjaciela broniony sam Smoleńsk został wzięty już w dniu 16 lipca.

Formacje sojuszniczych fińskich sił zbrojnych przełamały rozpaczliwy opór nieprzyjacielski i dotarły aż do północnego wybrzeża jeziora Ładoga.

Na obszarze morskim dookoła Anglji samoloty bojowe zatopiły jeden frachtowiec, pojemności 1.500 ton i uzyskały trafienia bombami w dwa dalsze okręty handlowe.

Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały ostatniej nocy ponownie brytyjską bazę flotową w Aleksandrji.

Podczas prób ataku brytyjskich samolotów na wybrzeże Kanału, wczorajszego dnia zostało zestrzelonych przez myśliwców pięć, przez łodzie strażnicze trzy, przez artylerję marynarki dwa nieprzyjacielskie samoloty.

Nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów na teren Rzeszy ani w dzień, ani w nocy.

Wyłom w linji Stalina powiększa się.

Smoleńsk zdobyty 16 lipca.

Z głównej kwatery Wodza, 19 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Wyłom w silnie umocnionej linji Stalina między Mochylewem a Witebskiem rozszerzył się poza Smoleńsk. Zaciącie broniony przez nieprzyjaciela sam Smoleńsk został wzięty w dniu 16 lipca. Wszelkie próby nieprzyjaciela, zmierzające do odbicia miasta zawiodły.

Akcja ścigaczy niemieckich na wodach sowieckich.

Berlin, 19 lipca. **Niemieckie ścigacze wtargnęły w dniu 15 lipca na wody sowieckie we wschodniej części morza Bałtyckiego i zmusiły do walki eskadrę bolszewickich jednostek marynarki wojennej. Pomimo gwałtownej obrony ścigacze zdołały trafić torpedą sowiecki krążownik torpedowy „Taszkent".**

„Taszkent" został zbudowany w roku 1937, posiada 2800 ton pojemności i jest uzbrojony w sześć dział kalibru 13.6 cm, cztery działa przeciwlotnicze 5 cm, sześć karabinów maszynowych, nadto posiada 9 wyrzutni torped. Fakt, że „Taszkent" do roku 1940 stacjonowany był na morzu Czarnem i dopiero przed kilku miesiącami został przewieziony na morze Bałtyckie jest dalszym dowodem, potwierdzającym zamiar bolszewików dokonania napadu na Europę środkową.

Zdobycie 1500 samolotów sowieckich.

Berlin, 19 lipca. **W dalszym przebiegu niespodziewanego dla bolszewików uderzenia wojsk niemieckich w kierunku Petersburga w dniu 17 lipca, w czasie którego zdobyto pewne lotnisko sowieckie z 1500 samolotów, wojska niemieckie otoczyły sowiecko-rosyjskie siły zbrojne w pewnem mieście i starły je. Co nie poległo — zostało wzięte do niewoli.**

Uderzenie niemieckie przyszło tak niespodziewanie, że obok kilku tysięcy jeńców zdobyto wielką liczbę lekkich armat polowych i dział artylerji przeciwlotniczej, 4.000 koni i ponad sto samochodów ciężarowych. Straty bolszewików wynoszą ponad 1000 zabitych.

Rosną liczby jeńców...

Wzięto do niewoli bataljon kobiecy, oddział kryminalistów i 4 kompanie młodzieży komunistycznej.

Berlin, 19 lipca. **W czasie posuwania się wojsk niemieckich w kierunku Petersburga, otoczono w dniu 17 lipca oddziały sowieckie w pewnem małem miasteczku i częściowo zniszczono je, częściowo zaś wzięto do niewoli.**

Pochód niemiecki odbywał się tak błyskawicznie, że oprócz kilku tysięcy jeńców, w ręce wojsk niemieckich wpadła wielka ilość lekkich haubic polowych i dział przeciwlotniczych, dwie baterje dział sprzężonych, 4000 koni i przeszło 100 samochodów ciężarowych. Ofiary wojsk bolszewickich wyniosły tam przeszło 1000 zabitych.

W czasie błyskawicznego ataku wojsk niemieckich w dniu 17 lipca na silnie uzbrojone sowieckie pozycje obronne w pewnem małem miasteczku na drodze w kierunku Petersburga, oprócz silnie uzbrojonego pociągu pancernego i niezliczonej ilości sprzętu wojennego, **wzięto do niewoli według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń, około 3000 jeńców.** Wśród wziętych do niewoli znajduje się cały **bataljon kobiecy i 4 kompanje młodzieży komunistycznej.** Wojska sowieckie poniosły w czasie niespodziewanego zajęcia miasta poważne krwawe straty.

Pewien oddział niemiecki w czasie pochodu w kierunku Petersburga, natknął się w dniu 17 lipca koło jeziora Pejpus na opór sowiecki. W krótkich zażartych walkach, bolszewicy ponieśli krwawe straty, **a 1.500 bolszewików zostało wziętych do niewoli.** Okazało się przytem, że **jeńcami tymi są kryminaliści, którzy na zarządzenie komisarzy politycznych zostali wypuszczeni z ciężkich więzień sowieckich, pod warunkiem, iż zostaną wysłani na front.**

Japoński protest w Moskwie.

Tokio, 19 lipca. **Japoński ambasador w Moskwie, Tatekawa, wręczył — według sprawozdania z Moskwy dziennika „Yomiuri Szimbun" z polecenia rządu swego rządowi sowieckiemu ostrą notę protestacyjną, zwracającą się przeciw utworzeniu stref niebezpieczeństwa na wodach w rejonie Kamczatki oraz na morzu Japońskiem.**

Tego rodzaju zarządzenia Rosji sowieckiej zagrażają żegludze oraz interesom japońskim.

Ciężkie walki oddziałów węgierskich.

Budapeszt, 19 lipca. **Na temat walk na niemiecko-węgierskim odcinku frontu wschodniego, w uzupełnieniu komunikatu wojennego z czwartku, przynosi węgierskie biuro informacyjne „MTI" następujące szczegóły:**

W toku walk przeciwko węgierskim oddziałom zbrojnym, walczącym wspólnie z wojskami niemieckiemi, nieprzyjaciel usiłuje głównie przez rzucenie formacyj czołgów zwęzić wyłom, wybity we froncie i zwolnić dalsze posuwanie się wojsk wdzierających się przez ten wyłom. W toku tych walk wywiązały się w wielu punktach gwałtowne potyczki broni pancernej, w czasie których wojska sowieckie poniosły ciężkie straty.

Znamienna rada dla Stalina.

Miasto Watykańskie, 19 lipca. **Agencja watykańska „Correspondenza" donosi, że Churchill udzielił Stalinowi rady podjęcia próby zbliżenia do Watykanu i ofiarował mu w tym względzie swoje osobiste pośrednictwo.**

Już poprzednio Sowiety planowały ponownie beznadziejne zbliżenie, jednak w czasie kiedy szukały odpowiedniej drogi, stolica święta dała im do zrozumienia, że nie może istnieć żadna szansa porozumienia z antychrześcijańskiem barbarzyństwem moskiewskiem. Także i tym razem podobny manewr był skazany od początku na niepowodzenie.

Pewna osobistość watykańska na zapytanie w tej sprawie oświadczyła, iż **stanowisko stolicy świętej jest identyczne, jakie w swoim czasie zajął papież Pius XI.** Nie zaszły żadne okoliczności, które mogłyby wpłynąć na jego zmianę. Wypowiedziane przez Piusa XI. w najbardziej uroczystej formie potępienie bolszewizmu zachowuje w dalszym ciągu swą moc obowiązującą.

W Watykanie nie posiadają jeszcze żadnej informacji o próbie Churchilla i Stalina. W razie gdyby jednak zauważono jakieś kroki w tym kierunku, **zostałyby one zdecydowanie odrzucone.**

Irlandja pragnie zachować samodzielność.

Dublin, 19 lipca. **Premjer Irlandji de Valera w odpowiedzi na interpelację na czwartkowem posiedzeniu parlamentu oświadczył co następuje:**

„Gdyby ktokolwiekbądź nas zaatakował wówczas wszyscy wspólnemi siłami, o ile zajdzie tego konieczność, potrafimy ponieść śmierć w walce za sprawę, o której będziemy przekonani, iż jest naszą świętą sprawą. Jesteśmy gotowi stanąć oko w oko wobec takiej ewentualności. Nasza niezłomna wola jest prowadzenie naszej własnej, odrębnej egzystencji".

Po zajęciu Mińska przez wojska niemieckie.



Szybka ofensywa armji niemieckiej spowosze przedstawia zmotoryzowane oddziały jednego z najważniejszych miast w zachodniej części Rosji sowieckiej. Zdjęcie nadowała zajęcie stolicy Białorusi — Mińska,armji niemieckiej na ulicach Mińska.

Wielka mowa gen. Franco

Solidarność z decydującą walką o losy Niemiec i kontynentu europejskiego.

Madryt, 19 lipca. **Wielka mowa polityczna, jaką szef państwa hiszpańskiego wygłosił przed Radą Narodową Falangi w piątą rocznicę rozpoczęcia walki przeciw bolszewizmowi w Hiszpanji, stanowiła w pierwszym rzędzie zdecydowane wypowiedzenie walki staremu wrogowi Hiszpanji, bolszewizmowi, a równocześnie poważne ostrzeżenie pod adresem tych mocarstw kapitalistycznych, które pragnęłyby sparaliżować akcję odbudowy w świecie. Pozatem mowa ta stanowiła bezkompromisowe uznanie celów wojennych Rzeszy Niemieckiej.**

W szczególności gen. Franco wywodził jak następuje: **„W tej chwili toczy się walka o losy Europy, które są również naszemi losami.** Losy te jednak są już rozstrzygnięte, ponieważ zagłada bolszewizmu, który jak zmora ciążył na naszem pokoleniu, jest nieunikniona. Niema siły ludzkiej, którąby mogła zmienić ten bieg przeznaczenia, nawet nie jest w stanie tego uczynić szaleństwo polityków pewnych krajów, pragnących wtrącić Europę w nową katastrofę. Musimy się uzbroić przeciwko tego rodzaju zakusom, ażeby świat wiedział, że nie pozwolimy sobie odebrać naszych praw i naszej niepodległości.

Wojna tocząca się na naszym kontynencie ma zupełnie jasne i prostolinijne oblicze: Z niektórych stron pragnęło się prowadzić je według wzoru z r. 1914, jednak pokazało się to nierealnem złudzeniem. Rosja sowiecka nie przystąpiła do frontu sprzymierzonych, zachowując sobie tę okazję do finiszu. **Polska, pozbawiona jakiejkolwiek pomocy, załamała się.** Przystąpienie do wojny Włoch odcięło połączenia przez morze Śródziemne. Kampanja norweska doprowadziła do podziału morza Północnego pomiędzy walczące strony. Na skutek rozbicia najpotężniejszej armji Europy front zachodni został zlikwidowany, a Niemcy zapewniły sobie dostęp do Oceanu. **Próba stworzenia frontu bałkańskiego nie udała się, wskutek zwycięstwa Niemiec w Grecji.** Lotnictwo odpędziło floty nieprzyjacielskie od wybrzeży norweskich, od brzegów Kanału La Manche i z obszarów morskich koło Krety. Skuteczności lotnictwa przy akcji obrony wybrzeży europejskich nikt nie może już poddawać w wątpliwość.

Wolność mórz — mówił dalej gen. Franco — jest właściwie kpieniem z narodów, które cierpią z powodu wojny. Również pojęcie prawa międzynarodowego, któremu urąga nieludzka blokoda głodowa i tak zwana obrona zagrożonych narodów nie są niczem innem, jak tylko oszustwem na wielką skalę, w które nikt już nie wierzy. Twierdzenie jakoby wynik tej wojny dało się zmienić przez przystąpienie jakiegoś trzeciego kraju należy uznać w obliczu tego stanu rzeczy jako zbrodnicze szaleństwo.

Wojna została niezręcznie rozpętana.

Sprzymierzeni już ją przegrali. Politycy, na których ciąży odpowiedzialność za rządy, przyznają sami bez ogródek, że o własnych siłach nie są w stanie uzyskać już niczego więcej i z tego powodu pokładają swoje ostatnie nadzieje w jakiejś nowej wojnie, mianowicie wojnie między kontynentami, mającej przedłużyć ich agonję i zapewnić im jeszcze przez jakiś czas złudzenie egzystencji.

Świat stoi od 20 lat pod grozą zbrodniczej agitacji bolszewizmu,

a Hiszpanja jak żaden inny naród jest w możności ocenić doniosłość następstw obecnej walki, ponieważ ona była pierwszą, która wydała bolszewizmowi najkrwawszą walkę. Być może, że złoto bolszewickie i prasa żydowska potrafiły uczynić świat ślepym wobec intryg kominternu.

Teraz jednak nadeszła godzina, w której nikt nie może już nie pojmować jak olbrzymie niebezpieczeństwo kryje w sobie zgubny reżim sowiecki. Nasze powstanie narodowe znalazło obecnie w obliczu całego świata najwyższe i najświętsze usprawiedliwienie. W obecnej godzinie, kiedy Niemcy toczą walkę o zapewnienie losów całego Zachodu i w której bierze również udział nasza młodzież, Hiszpanja ponawia swoje niezłomne zaufanie w przyszłość naszego kraju“.

W dalszym ciągu swej mowy gen. Franco stwierdził, że ubiegłe dwa lata należały do najcięższych, jakie w dziedzinie gospodarczej kiedykolwiek przeżyła Hiszpanja. Wrogowie Hiszpanji usiłowali nietylko zrzucić na rząd hiszpański odpowiedzialność za niesłychane zniszczenia, dokonane przez zdrajców bolszewickich, ale także wytężyli wszystkie siły w kierunku sabotowania akcji odbudowy i utrudniania dowozu zboża niezbędnego dla utrzymania przy życiu ludności.

Do intryg tych dołączył się również brak okrętów i dewiz.

Byliśmy zmuszeni sprowadzić dwa miljony ton zboża z krajów zamorskich. W czasie kiedy bieda doszła w ubiegłych latach do najwyższego napięcia i naszemu ludowi zaczęło już brakować chleba, **Stany Zjednoczone nie dopuściły do załadowania na okręty 100 tysięcy ton zboża, które już było zakupione i leżało gotowe do załadowania.** Wszystkie nasze wysiłki rozbiły się o zarządzenia rządu północno-amerykańskiego. Wszelka pomoc gospodarcza, jaką nam zaofiarowano, **była związana z żądaniami politycznemi, które były nie do przyjęcia.**

Zkolei gen. Franco oświadczył, że Hiszpanja odnalazła z powrotem swoje oblicze. Z tego powodu musimy uczynić wszystko, aby nie popaść znowu w stare grzechy. Kierownictwo wielkiego dzieła odbudowy, w którem uczestniczą wszyscy Hiszpanie, spoczywa w rękach ludzi, którzy nie wiedzą, co to jest brak odwagi. Walka — **zakończył gen. Franco — toczy się dalej.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 20 lipca. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W nocy na 18 lipca bombardowane były bazy lotnicze na **Malcie.**

Włoskie samoloty skutecznie zaatakowały lotnisko Nicosia na **Cyprze.**

W **Afryce północnej** na froncie Tobruku nieprzyjaciel, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, zaatakował dwa z włoskich stanowisk. Atak został odparty. Formacje lotnicze mocarstw osi bombardowały umocnione urządzenia w Tobruku, urządzenia kolejowe w Marsa Matruk, jak również nieprzyjacielskie obozy barakowe na zachód od Marsa Matruk. Dwa brytyjskie samoloty usiłowały zaatakować popołudniu dnia 18 lipca Trypolis. Włoska obrona ziemna interwenjowała natychmiast i strąciła w płomieniach jeden samolot. Podczas wspomnianego wczoraj nalotu na Benghasi trafiony został jeden nieprzyjacielski samolot bojowy typu „Wellington“ i zmuszony do wylądowania na włoskim terenie. — Sześcioosobowa załoga została wzięta do niewoli.

W **Afryce wschodniej** działalność artyleryjska na froncie Uolchefit.

Przedstawienie celów niemieckiej polityki zagran.

Królewiec, 19 lipca. **Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop powołał na dzisiaj do Królewca ambasadorów, posłów oraz referentów prasowych i kulturalnych niemieckich przedstawicielstw dyplomatycznych w Europie.**

Minister von Ribbentrop przedstawił przy tej sposobności szefom przedstawicielstw dyplomatycznych, reprezentujących Rzeszę niemiecką w krajach europejskich obszerny **zarys ogólnej sytuacji w dziedzinie polityki zagranicznej oraz celów polityki zagranicznej Niemiec.**

Następnie minister von Ribbentrop udzielił referentom prasowym i kulturalnym niemieckich misyj zagranicznych, mających za zadanie kształtowanie stosunków z prasą i służbą radjową obcych krajów, jak również z ich kierunkami kulturalnemi, wskazówek odnośnie do wytycznych, jakiemi powinni się kierować w swej pracy.

Nowy gabinet japoński utworzony

Tokio, 19 lipca. **Premjer książę Konoye przedłożył listę nowego utworzonego przez siebie gabinetu, cesarzowi do zatwierdzenia.**

Trzeci gabinet księcia Konoye, zatwierdzony przez cesarza, przedstawia się następująco: Stanowisko **premjera** zatrzymał książę Konoye, który równocześnie objął tekę **ministra sprawiedliwości, ministrem spraw zagranicznych został admirał Toyoda,** który równocześnie objął tekę **ministra kolonji**, ministrem **spraw wewnętrznych** został członek Izby Wyższej i b. minister komunikacji w gabinecie Hiranumy. Tanabe, **ministerstwo skarbu** objął Ogura, generalny dyrektor koncernu przemysłowego „Sumitomo“ dotychczasowy minister bez teki. Ministrem **opieki społecznej** został generał lekarz w st. spocz. Koizumi Na pozostałych stanowiskach ministerjalnych **nie zaszły żadne zmiany.**

Ponadto weszły do gabinetu w charakterze **ministrów bez teki** następujące osobistości: dotychczasowy minister spraw wewnętrznych baron Hiranuma, dotychczasowy minister sprawiedliwości gen. porucznik Yanagawa i generał porucznik Suzuki, który zatrzymał piastowane dotychczas stanowisko szefa tzw. urzędu planowania

Nowy japoński minister spraw zagranicznych admirał w st. spocz. Sadajiro Toyoda przed swą działalnością jako minister handlu piastował stanowisko wiceministra marynarki. Liczy on 56 lat. Toyoda pracował głównie we władzach administracyjnych marynarki, był również szefem placu, a równocześnie szefem trzeciej eskadry.

Stany Zjednoczone finansują budowę baz lotniczych w Brazylji.

Oświadczenie szefa sztabu generalnego Marshalla.

Nowy Jork, 19 lipca. **Naczelne organy nowojorskiej prasy porannej „New York Times“ i „New York Herald Tribune“ zamieszczają na czołowych miejscach oświadczenie szefa sztabu generalnego Stanów Zjednoczonych Marshalla, iż rząd Stanów Zjednoczonych żąda budowy baz powietrznych w Brazylji, czyli innemi słowy finansuje ją.**

Takie oświadczenie niemal mimowoli wymknęło się Marshallowi — pisze korespondent waszyngtoński dziennika „New York Herald Tribune“. Wskutek tego, że kongres ograniczył przyznanie kredytów na armję, rozbudowa ważnych baz powietrznych w Brazylji — jak oświadczył Marshall — opóźnia się o 3 miesiące.

Rozbudowę baz brazylijskich objęło na siebie amerykańskie towarzystwo powietrznej żeglugi transportowej „Panamerican Airways“, aby w ten sposób zapewnić możność szybkiego poruszania się armji Stanów Zjednoczonych.

Pismo protestacyjne Lindbergha do Roosevelta.

Nowy Jork, 19 lipca. **W piśmie do prezydenta Roosevelta Lindbergh zaprotestował przeciwko oszczerstwom, rzuconym na znanego lotnika w szeregu mów przez ministra spraw wewnętrznych Ickesa.**

Lindbergh zastrzega się przeciwko wyrażonemu przez Ickesa podejrzeniu, **jakoby bronił on interesów jakiegoś obcego rządu.** Lindbergh podkreśla, **że nie ma on żadnego kontaktu z jakimkolwiek obcym rządem, a niemieckie ordery przyjął, będąc w służbie amerykańskiej i działając w myśl** instrukcyj ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie, który w swoim czasie pragnął nawiązania lepszych stosunków z rządem niemieckim.

Lindbergh prosi o oddanie do dyspozycji swoich papierów komisji śledczej, jeżeli prezydent uzna za stosowne powołanie takiej komisji do życia, celem oczyszczenia się przed taką komisją przed wszelkiemi oskarżeniami. W razie jeżeli oskarżenia okażą się nieusprawiedliwione, Lindbergh domaga się uznania „prawdy i sprawiedliwości“ od członków gabinetu amerykańskiego. W razie jeżeli oświadczenia Ickesa nie odpowiadają prawdzie, jako obywatel Stanów Zjednoczonych ma on także prawo żądania od ministra spraw wewnętrznych pełnego usprawiedliwienia.

1800 nowych ofiar „czarnej listy“ amerykańskiej.

Waszyngton, 19 lipca. **Rząd Stanów Zjednoczonych wydał czarną listę, zawierającą przeszło 1.800 nazwisk osób i firm w państwach południowo-amerykańskich, do których — jak oświadcza „Associated Press“ — nie wolno w przyszłości eksportować ze Stanów Zjednoczonych, o ile towary te podpadają pod kontrolę eksportową. Wyliczone w liście 1800 firm mają rzekomo pracować na rzecz Niemiec lub Włoch. Wyliczone w liście osoby, podobnie, jak obywatele niemieccy lub włoscy, podpadają ponadto pod postanowienia o zamrożeniu kont.**

Wydana równocześnie przez prezydenta Roosevelta proklamacja stwierdza, że poczynione będą wszelkie kroki, aby nie naruszyć legalnych między-amerykańskich stosunków handlowych. Z tego powodu wydano generalną licencję na międzyamerykańskie tranzakcje handlowe i finansowe, z której wyłączone są jedynie osoby, wymienione w czarnej liście.

Interwencyjna polityka Roosevelta.

Berno Szwajcarskie, 19 lipca. **Szwedzkie oraz niemieckie doniesienia o zdecydowanej woli Waszyngtonu do wojny, wywołały w Szwajcarji wielkie wrażenie.**

Uważa się je tutaj za tembardziej prawdopodobne, że również w Szwajcarji, amerykański wypad na Islandję interpretowany jest jako **świadome narażenie się na ryzyko komplikacyj wojskowych.** Redaktor polityczny dziennika „La Seuisse“ pisze w związku z tem w swoim komentarzu: Polityka Białego Domu krok za krokiem zmierza **w linji prostej do interwencji** i to w tym stopniu, w jakim równocześnie przygotowuje się amerykańska opinje publiczną do zaakceptowania nowego pociągnięcia szachowego Roosevelta.

Obsadzenie Islandji było pierwszym krokiem, z którym związane było prawdziwe ryzyko. Zamierzając przedłużyć służbę wojskową obecnie wyszkolonych żołnierzy, chciałby mieć na wszelki wypadek do dyspozycji potężną siłę zbrojną, a w danym momencie będzie on umiał uzyskać zezwolenie na to, że **zezwolenie to będzie obowiązywało również poza ściśle amerykańską sferą.** Niebezpieczeństwo takiej polityki polega na tem, że pewnego dnia Stany Zjednoczone stanąć mogą przed faktem dokonanym, zanim Kongres będzie miał możność oświadczenia się w sprawie ewentualnego wypowiedzenia wojny.

Portugalja żąda od Stanów Zjedn. udzielenia gwarancyj.

Lizbona, 19 lipca. Oświadczenia Summer Wellesa, uczynione w obecności dziennikarzy amerykańskich, że **Stany Zjednoczone nie mają zamiaru obsadzić Azorów,** oraz że nowe stanowisko Ameryki zależeć będzie od orjentacji Portugalji w tej sprawie, oraz że Portugalja posiada wystarczające kontyngenty wojsk na swych wyspach, by „każdy ewentualny atak mocarstw osi“ móc odeprzeć — zostały zamieszczone w lizbońskich dziennikach czwartkowych bez komentarzy.

W lizbońskich kołach politycznych w związku z tem oświadczeniem Stanów Zjednoczonych podkreślają, że takie ujęcie tego problemu w rzeczywistości sprawy nie załatwia, oraz że Portugalję nigdy nie zadowolą tego rodzaju okrężne oświadczenia. Portugalja nadal stoi na stanowisku, że **rząd Stanów Zjednoczonych winien jej w sposób wiążący udzielić gwarancyj, zanim tego rodzaju wynurzenia amerykańskie mianoby brać poważnie pod uwagę.**

Zagadkowy los Beli Khuna.

Budapeszt, 19 lipca. **Według doniesienia dziennika „Pesti Ujsag“ Bela Khun, były bolszewicki dyktator węgierskiej republiki rad, dostał się w ręce kontrrewolucyjnych Ukraińców.** Jak pisze dziennik, Bela Khun, po swym upadku w Budapeszcie, wyjechał naprzód do Wiednia, a stamtąd uciekł do Rosji sowieckiej. W ostatnich czasach władcy bolszewicy wysłali go na Ukrainę, aby tam „zaprowadził porządek“.

Przeprowadzając to zadanie, Bela Khun kazał stracić licznych ukraińskich kontrrewolucjonistów, aż wreszcie przed nadejściem ofenzywy niemieckiej zmuszony był do ucieczki samolotem. Skutkiem defektu w maszynie zmuszony był on wkrótce po starcie ponownie lądować i dostał się przytem w ręce powstańców ukraińskich. Co do dalszych losów dawnego czerwonego władcy Węgier — niema narazie żadnych wiadomości.

Aresztowanie przywódcy komunistów hiszpańskich.

Madryt, 19 lipca. **Policji w Barcelonie udało się zaaresztować przywódcę komunistów hiszpańskich Martorella, ukrywającego się od czasu zakończenia wojny domowej.**

Martorell, określany przez prasę hiszpańską jako publiczny wróg Nr. 1, **zamordował podczas wojny domowej pięciu narodowców, zamieszkałych w miejscowości Monzon.** Na jego rachunek idzie również **rozstrzelanie pewnej grupy mieszkańców miejscowości Bizien,** należących do stronnictw prawicowych, pomiędzy którymi znajdowało się kilku urzędników policji. Jako przewodniczący trybunału anarchistyczno-syndykalistycznego, **zainicjował on również napad na miejscowe więzienie w Barbastro,** w którem jako więźniów trzymano licznych hiszpańskich patrjotów. **Dziewięciu z ich zostało na rozkaz Martorella zamordowanych.** Lista popełnionych przez aresztowanego zbrodni, obejmuje jeszcze znacznie więcej przestępstw które w chwili obecnej są przedmiotem śledztwa są[illegible]

W kilku wierszach.

W czasie wizyty u nadburmistrza w Los Angeles został brytyjski ambasador Halifax przed ratuszem powitany przez demonstrantów zwróconemi przeciwko Anglii wrogiemi okrzykami oraz transparentami z napisami „Strzeżcie Ameryki, gdyż są tu Anglicy!“, oraz „Halifax do Halifaxu“.

*

Według doniesienia „Associated“ Press“, brytyjska dyrekcja poczty podała do wiadomości, iż poczta z dni 9, 10 oraz 11 czerwca, przeznaczona dla Stanów Zjednoczonych, została zniszczona wskutek działań wojennych. Ten sam los spotkał brytyjską pocztę lotniczą, która w dniu 9 oraz 11 czerwca drogą wodną miała być transportowana do Ameryki Północnej a stamtąd drogą powietrzną do swego miejsca przeznaczenia.

*

Admiralicja brytyjska zmuszona jest dodać również nowy fakt zatonięcia brytyjskiego okrętu pomocniczego „Lady Somer“. Z załogi liczącej 175 osób, pewien parowiec hiszpański uratował 138.

*

W środę przybyło do Karlsruhe w swym przejeździe na front wschodni kilka tysięcy ochotników legjonu hiszpańskiego, kórym licznie zgromadzone tłumy zgotowały entuzjastyczne przyjęcie. Po przyjęciu oraz ugoszczeniu, legjoniści wyruszyli w dalszą podróż.

*

W dniu przedwczorajszym odbyło się pożegnanie ochotniczych oddziałów chorwackiej marynarki wojennej, które wyruszyły na morze Czarne. Mimo wczesnej godziny zebrały się w chwili odjazdu liczne rzesze, żegnające owacyjnie odjeżdżających ochotników. Marszałek Kvaternik zwrócił się do marynarzy z serdecznem przemówieniem.

*

B. przedstawiciel agencji Havasa w Bukareszcie żyd Negre (właściwie Szwarc) został przed kilku dniami aresztowany z powodu działalności szpiegowskiej na rzecz Anglji.

Operowanie masami.

Kraków, 19 lipca.

Swoisty charakter obrazu działań wojennych na Wschodzie wynika nietylko ze szczególnych warunków przestrzeni, lecz także i z rodzaju przeciwnika, na którego natrafia armja niemiecka.

Dla postawy żołnierza francuskiego podczas wojny decydującem było, iż dowództwo przygotowało wojnę pod względem politycznym i zaczęło ją, aczkolwiek **pod względem wojskowym prowadzić jej nie było w stanie.** W obawie przed atakiem, przed nowym upustem krwi po ciężkich ofiarach wojny światowej, uwidoczniło się **uznanie witalnej słabości**, której jaskrawo sprzeciwiała się aktywność polityczna.

Ta sprzeczność zamiarów i możliwości doprowadziła do **ucieczki do betonowych schronów linji Maginota**, której osłonę uważano za nie do przełamania. Faktem tym tłumaczy się również i wstrząs, jakiego doznała Francja, gdy kolumny niemieckie, w przeciwieństwie do wszelkich oczekiwań, przełamały ten stalowy wał i **zmusiły armję francuską do walki w otwartym terenie.**

Sowiety natomiast nigdy nie wykazywały tego rodzaju sprzeczności wewnętrznych. Posiadając władzę nad prawie niewyczerpaną i niespożytą masą ludzi, dały się poznać na początku okresu swych rządów, jako **zwolennicy bezwzględnej i ofensywnej postawy** zarówno na terenie politycznym, jak i wojskowym, która znalazła swoje odbicie **w hasłach rewolucji światowej**. Zwrot do pewnego „patrjotyzmu sowieckiego", który obserwuje się od pewnego czasu, w zasadzie wcale nie zmienił tej ofensywnej postawy, lecz tylko **nadał jej inne zabarwienie.**

Dla ustalenia ofensywnych zamiarów służyły równocześnie niezmierne wysiłki, jakie Moskwa od lat wykazała w zakresie rozwoju przemysłu zbrojeniowego. **Rozmaite plany gospodarcze były w zasadzie planami zbrojeniowemi, w których głównie chodziło o produkcję nowoczesnej broni.** Największą troskę stanowiła rozbudowa broni pancernej i lotnictwa. Oddawna ambicją dowództwa wojskowego Sowietów było **posiadanie najsilniejszej zmechanizowanej armji świata.** Tem samem wyjaśnia się fakt, że armja niemiecka natrafiła na Wschodzie — przynajmniej w zakresie ambicji — na **bardziej nowoczesną armję, niż na Zachodzie.** Tem także wyjaśnia się trudny do przedstawienia sobie **rozmiar bitew pancernych**, który usuwa w cień wszelkie dotychczasowe doświadczenia. Żołnierz niemiecki natrafił tutaj na przeciwnika, który usiłował wystąpić z tą samą techniczną bronią, którą on sam posiadał.

Ze próba ta nie powiodła się na całej linji — stało się w międzyczasie widocznem. **Próba ta mogła decydować o obrazie, ale nie o wyniku walki.** Nawet liczebna przewaga nieprzyjaciela nie mogła wyrównać wyższej jakości broni niemieckiej. Sprzęt i człowiek — co stwierdziła zaraz na początku Naczelna Komenda armji niemieckiej — przeważali niebywale nad przeciwnikiem.

Ambicji w zakresie techniki wojennej odpowiadała u Sowietów ambicja strategiczna. Sowieckie dowództwo armji przejęło w ostatnich latach z zamiłowaniem zasady **nowoczesnej strategii.** Szczególnie życzliwe przyjęcie znalazła **koncepcja niszczenia**, która decydowała o formułowaniu nowego regulaminu służby polowej i specjalnych przepisów wyszkoleniowych.

Gdy więc podczas ostatnich walk bolszewicy próbowali zastosować klin przeciw klinowi a kleszcze przeciw kleszczom, to **w żadnym wypadku nie była to improwizacja**, odpowiadająca potrzebie chwili, ale **wynik wieloletniego wyszkolenia wojskowego.** Tego wyszkolenia, które dotyczy nietylko sposobu prowadzenia wojny, ale także postawy każdego poszczególnego żołnierza. W ostatnich dniach nie było niemal opisu frontowego, w którym nie wspominanoby o prawie nieczułej na ciosy zaciętości nieprzyjaciela, wykazanej przy obronie czy w kontratakach.

Podstawy tego rodzaju zachowania się mogą leżeć zarówno w naturalnej pierwotności tych synów stepów, jak i w ich poddaniu się bolszewickiemu określaniu celów i wartości, jak i może w systematycznie podsycanej obawie przed zamazanym, skutkiem agitacji, obrazem nieprzyjaciela.

Temu odpowiada bezwzględność, z jaką dowództwo bolszewickie gospodarowało stanem swych wojsk w sytuacjach, które wojskowo przedstawiały się wprost beznadziejnie — i z jaką usiłowało podniecić opór otoczonych już wojsk.

Z przerażającym brakiem odpowiedzialności wobec własnego narodu **wpędzano coraz to nowe masy między śmierć niosące kliny niemieckie.** To lekceważenie liczby i masy występuje jednak nietylko jedynie w rozprawach wojskowych, lecz wzmaga się jeszcze w rozwiązaniu konieczności odwrotu, jakie Stalin przytoczył w swej mowie.

Dlatego decyzja, jaka zapada na Wschodzie, sięga głębiej, niż w same sprawy wojskowe. Silniej zarysowane, niż w poprzednich bitwach, **stoją tam naprzeciw siebie dwa światy.** Jak w żadnej innej wojnie zwycięstwo broni zawiera ostatnie i — można powiedzieć europejskie — znaczenie.

Sylwetki wodzów niemieckich.

Wielki admirał Raeder.

Kraków, 19 lipca.

Dowódcą niemieckiej floty wojennej jest wielki admirał Raeder, który urodził się 1876 r. w Wandsbeck, jako syn profesora gimnazjum realnego. Maturę zdał młody Raeder w Grunberg na Śląsku, gdzie ojciec jego był wtedy kierownikiem pewnej większej szkoły.

Następnie w roku 1894 wstępuje Reader **do marynarki cesarskiej**, gdzie w roku 1897 otrzymuje **stopień porucznika żeglugi morskiej.** Pierwszą służbę odbywa jako oficer sygnałowy na krążowniku „Deutschland", należącym naówczas do eskadry wschodnio-azjatyckiej. W roku 1900 zostaje Raeder przeniesiony do pierwszej dywizji marynarzy jako adjutant, a w roku 1901—1903 pełni służbę jako oficer pokładowy na okręcie linjowym „Kaiser Friedrich III", gdzie następnie zostaje odkomenderowany do akademji marynarki. W roku 1905 otrzymuje mianowanie na **kapitana-porucznika**, a w rok później zostaje przeniesiony do urzędu marynarki Rzeszy, gdzie pozostaje do roku 1908.

Do samej wojny światowej pełni Raeder obowiązki oficera nawigacyjnego na różnych okrętach wojennych, najprzód na S. M. S. „Frithjof" następnie na „Hildebrand", wkońcu na pancerniku „York", a w roku 1910-1912 na jachcie cesarskim „Hohenzollern". W roku 1911 otrzymuje **stopień kapitana korwety** i zostaje przydzielony do sztabu dowódcy okrętów wywiadowczych wiceadmirała Hippera na pokładzie „Yorku" „Moltke" i „Seydlitz".

Jako oficer tego sztabu bierze udział w wojnie światowej, obejmując następnie stanowisko szefa sztabu na krążowniku „Seydlitz", w ostatnim zaś roku wojny zostaje komendantem krążownika „Cöln".

Po ukończeniu wojny światowej przenosi się wielki admirał do centrali urzędu marynarki Rzeszy, której szefem był od roku 1918-1920. Równocześnie jednak pełnił obowiązki w archiwum marynarki do r. 1922. W tym czasie udaje się na dłuższy urlop, który zużytkowuje na **współpracę w powstaniu potężnego dzieła, wydanego przez kierownictwo marynarki o wojnie morskiej.** Wyłącznem dziełem admirała Raedera są dwa tomy tej historji, **traktujące o walce krążowników, to też otrzymuje on od uniwersytetu w Kilonji tytuł doktora filozofji honoris causa.**

Podczas swej czynności jako inspektor działu oświaty marynarki zostaje Raeder w roku 1922 **kontradmirałem**, w czasie zaś od 1924-1925 jest dowódcą lekkich morskich sił zbrojnych na Bałtyku, w roku zaś 1925 razem z awansem na **wiceadmirała** zostaje **szefem baz na Bałtyku**, na którem to stanowisku pozostaje przez trzy lata. Nadchodzi chwila, która przynosi Raederowi najbardziej zaszczytną funkcję: gdy admirał Zenker, który zresztą studjował w Bielsku, bierze z marynarki dymisję, zostaje Raeder na jego miejsce z dniem 1 października 1928 r. **szefem kierownictwa marynarki i admirałem.**

Raeder jest tym człowiekiem, który z małej marynarki powojennych Niemiec, obejmującej jedynie 15 tysięcy ludzi, stworzył po objęciu władzy przez narodowy socjalizm w ramach odbudowy siły zbrojnej **współczesną marynarkę niemiecką.** Zostawszy głównodowodzącym marynarką wojenną otrzymuje dnia 20 kwietnia 1936, tj. w dniu urodzin kanclerza Hitlera **awans na generała-admirała.** Ranga ta odpowiada w wojsku lądowem randze generała-pułkownika. Wkońcu w dniu 4 lutego 1938 zostaje dr. H. C. Raeder powołany **do tajnej rady gabinetowej.**

W czasie wizyty Adolfa Hitlera, złożonej w maju 1938 we Włoszech, towarzyszył mu również Raeder, który następnie został zaproszony przez regenta Horthy'ego do Budapesztu.

Trzy lata po mianowaniu Raedera na **generała-admirała** zostaje obdarzony wiosną 1939 roku **tytułem wielkiego admirała**, który odpowiada randze generał-marszałka polnego w innych broniach.

Wybitny ten wojskowy, reorganizator i twórca obecnej marynarki wojennej, jest też tym człowiekiem, **który przygotował wielkie sukcesy łodzi podwodnych**, zorganizował użycie łodzi szybkobieżnych, będących jedną z wielkich niespodzianek dla Anglji w obecnej wojnie, oraz jest **inicjatorem wojny prowadzonej przy pomocy krążowników na dalekich morzach**, co wszystko razem stanowi ukoronowanie pracy całego jego życia.

Ostatnie prace w Niwce.

Jedną z gmin, która przejawia obecnie najwięcej inicjatywy w kierunku unowocześnienia się jest Niwka.

Rola Niwki w Zagłębiu Dombrowskiem jest znaczna, gdyż jako osada o wybitnie przemysłowym charakterze skupia kilka poważnych zakładów, z drugiej zaś strony jako mająca piękne położenie i okolona lasami, sprzyja rozwojowi ruchu turystycznego.

Zarząd gminy, doceniając wyjątkowe znaczenie osady, otoczył ją troskliwą opieką i dołożył wszelkich starań, aby stworzyć z niej jedną wielką placówkę zieleni, tembardziej, że warunki ku temu okazały się bardzo odpowiednie dzięki całemu szeregowi nieużytków, nie przynoszących dotychczas żadnej korzyści, które jednak przy dobrych chęciach można zamienić na zieleńce i kwietniki. I rzeczywiście, **osada uzyskała już sporą ilość tych nowych instalacyj.** Nietylko główna jej ulica 1 Maja Strasse nabrała zupełnie innego charakteru, ale i boczne, jak np. Pilsudski-Strasse zmieniła również swój wygląd zewnętrzny. Mianowicie dwa bezużyteczne dotychczas place zamieniono na plantację kwiatów, założoną w postaci klombów o kilku estetycznych rabatach. Wysadzono tam róże, specjalne gatunki krzewów i inne. O wiele ważniejsza jednak jest placówka, powstała w trójkącie między 1 Mai, Glückauf i Pilsudski-Strasse.

Jest to centrum Niwki, jako takie bardzo ważne dla charakteru całej osady. Ponieważ był to teren zasadniczo nie nadający się pod uprawę, przeto poddano go gruntownej niwelacji i specjalnemu nawiezieniu ziemia. Następnie wytyczono aleje i klomby. Prace posuwają się w szybkiem tempie naprzód i są już na ukończeniu. Obok wspomnianych robót zainstalowano ławki. Obok wyżej wyminionych prac Zarząd gminy rozpoczął budowę całego szeregu dróg, jezdni i chodników. I tak z należytem uznaniem spotkała się całkowita przebudowa Neue Strasse, znana wszystkim mieszkańcom z dotychczasowych błot i bagnisk. W projekcie jest położenie nowej nawierzchni z kostki i betonowych płyt chodnikowych. Przy prowadzonych pracach na 1 Maistrasse i tu również uzupełniono braki nawierzchni. Należy się również liczyć z wprowadzeniem w życie projektów, całkowitego zalesienia osady, co również znacznie podniosłoby jej znaczenie, jako centrum turystycznego Zagłębia.

Co dzień niesie?

Konserwacja owoców i jarzyn.

W obecnej porze letniej każdy kto posiada choćby nie duży ogród, myśli przedewszystkiem o tem, aby zakonserwować na zimę możliwie większą ilość najrozmaitszych jarzyn i owoców.

Praca ta wymaga w pierwszym rzędzie odpowiednich naczyń. Najlepiej nadają się do tego celu szklane słoje i słoiki, jak również flaszki nadające się do konserwowania niektórych tylko gatunków owoców. O ile nie mamy potrzebnej ilości słoików, musimy posługiwać się o ile możności puszkami. Muszą to być oczywiście puszki w stanie nieuszkodzonym, z prawdziwej blachy białej. Najodpowiedniejsze jednak do konserwowania jarzyn i owoców są naczynia szklane i kamionkowe. Niezbędnym artykułem do konserwowania owoców jest cukier. Otóż do konserwowania marmolad, galaretek itp. należy używać prawdziwego cukru z uwagi na to, że posiada on konserwujące działanie i sprzyja tężeniu galaretek. O ile chodzi o konserwowanie owoców w słojach, można bez obawy używać sacharyny, bądź wyłącznie, bądź jako dodatku do cukru. Ze względu na konieczność sterylizacji, najodpowiedniejszą do tego celu jest sacharyna krystaliczna. Nie pozbawia ona owoców aromatu i nadaje im przyjemny słodki smak. — Należy jednak pamiętać, że sacharyna krystaliczna jest 450 razy słodsza od cukru, zaleca się przeto postępować z nią ostrożnie. Najlepiej będzie zużyć zrazu tylko część potrzebnej ilości a resztę dosłodzić cukrem.

Powrotna droga uciekinierów.

Poniżej zamieszczony reportaż unaocznia nam jedyne prawie w dziejach zmagania się na froncie wschodnim, które tak żywem echem odbijają się w całej Europie, zjednoczonej przeciwko bolszewizmowi.

Upał i kurz! Te dwa elementy zdają się opanowywać ukazujący się naszym oczom krajobraz. Droga, którą jedziemy, prowadzi od granic Generalnego Gubernatorstwa poprzez Białystok, Mińsk i Smoleńsk do Moskwy. Wygląda ona jak długa, nie kończąca się mleczno-biała wstęga, spowita w białe tumany kurzu od posuwających się na niej pojazdów i ludzi. Pył wiszący w drgającem od gorąca powietrzu, owinął wszystko jakby w gęsty, nieprzejrzysty welon tak, że miejscami jadący mniej więcej 20 metrów przed nami, samochód ciężarowy znika nam zupełnie z oczu.

Motor naszego wozu największym tylko wysiłkiem posuwa nas powoli naprzód: mijamy maszerujące na zachód

długie kolumny jeńców,

wlokących z trudem swe nogi po piaszczystej drodze, a twarze ich pokryte grubą warstwą kurzu, w którym spływający strumieniami pot wyrył głębokie rowki, przypominają raczej jakieś upiorne maski aniżeli żywych ludzi. Przejeżdżamy obok licznych bunkrów sowieckich fortyfikacyj granicznych, maskowanych prawie wyłącznie gałęziami sosnowemi, których brązowy kolor z daleka już rzuca się w oczy. Brak jakichkolwiek bądź śladów walk wskazuje na to, że natarcie wojsk niemieckich musiało być tak nieoczekiwane i przeprowadzone w tak błyskawicznem tempie, że z nienacka zaskoczeni

bolszewicy nie mieli nawet czasu myśleć o obronie,

a tylko czemprędzej ratowali samo życie, pozostawiając cały swój sprzęt na miejscu. Tem większe wrażenie robi na nas widok napotkanego bezpośrednio po tem lotniska sowieckiego, nad którem przeszła nawała niemieckiego ataku lotniczego: Wszędzie widać głębokie leje wyryte potężnemi bombami, po całem lotnisku porozrzucane leżą szczątki powyginanych i spalonych sowieckich samolotów myśliwskich.

Jak w przejeździe pobieżnie zauważyć zdołaliśmy, było ich conajmniej ze 12 sztuk. Nieco dalej zniszczonego lotniska leżą znowu rozerwane rezerwoary benzynowe, oraz rozbite reflektory, żałosne resztki do niedawna jeszcze tak butnej floty powietrznej. Po dalszej godzinie męczącej jazdy krajobraz zaczyna się raptownie zmieniać. Zrazu pojedynczo, a następnie coraz częściej widać przy drogach, na polach, w całym terenie jak tylko okiem sięgnąć, unieruchomione, częstokroć na wylot podziurawione czołgi sowieckie, wywrócone samochody ciężarowe, rozbite kuchnie polowe, wozy taborowe bez kół, względnie z połamanemi osiami, doszczętnie zniszczone działa przeciwlotnicze i przeciwpancerne — wszystko to zlewa się w jeden olbrzymi obraz zniszczenia i spustoszenia:

krajobraz śmierci.

Znajdujemy się bowiem w słynnym kotle, w którym zaraz w pierwszych dniach wojny okrążono znaczne siły sowieckie, w wyniku czego Rosjanie stracili wielką ilość doborowego materjału oraz niezliczoną masę swych najlepszych żołnierzy.

Po prawej i po lewej stronie drogi pole wygląda jakby było świeżo przeorane: są to groby masowo i naprędce przez miejscową ludność pogrzebanych żołnierzy sowieckich, których liczba idzie tutaj w dziesiątki tysięcy, gdyż straty czerwonych tu właśnie były nadzwyczaj dotkliwe. O niebywałych rozmiarach paniki, jaka miała panować wśród bolszewików świadczy fakt, iż — jak o tem dowodzi rozbity i pozostawiony sprzęt wojenny — wszystkie oddziały bezładnie toczyły się kilkoma głównemi traktami, mimo, iż o kilkaset metrów w bok prowadziły równoległe drogi, nieraz nawet przebiegające przez las, czyli dające tem samem o wiele lepszą ochronę.

Coraz częściej spotykać można idące brzegiem zakurzonej drogi

grupy ludności cywilnej.

Jedni z nich bez wytchnienia dążą naprzód, podczas gdy inni znowu zupełnie wyczerpani leżą w rowie przydrożnym, gdzie w cieniu rozbitego czołgu sowieckiego natychmiast zapadają w kamienny sen. Opowiadania tych nieszczęśliwych ofiar zwyrodnienia bolszewickiego stanowią straszny akt oskarżenia przeciwko czerwonym katom, którzy szczególnie na zabranych w 1939 r. b. ziemiach polskich bezwzględnemi drakońskiemi metodami chcieli zaprowadzić porządek komunistyczny.

Zatrzymujemy jednego z tych biedaków, który boso, od szeregu dni nie golony, w strasznie zaniedbanym stanie, ostatkiem sił podąża naprzód. Na nasze pytania wyciąga tylko w milczeniu rękę, w której trzyma świstek papieru. Jest to poświadczenie komendantury w Mińsku o przytrzymaniu go jako Polaka przez 16 miesięcy w więzieniu za rzekomą działalność antykomunistyczną i któremu obecnie po zwolnieniu, pozwolono udać się do domu. Na zapytanie, jak daleko jeszcze iść musi, słabym głosem odpowiedział:

„Jeszcze tylko około 100 kilometrów!"

Takie postacie spotyka się masami, jak dniami całemi wędrują, by dotrzeć jak najprędzej do swych miejsc rodzinnych. Nieraz widzi się całe rodziny wraz z małemi dziećmi, które w chwili wybuchu wojny zostały przez Rosjan „ewakuowane".

Jedyne ich pożywienie stanowi w tem pustkowiu tylko to, co im dają żołnierze niemieccy, którym w wzruszający niejednokrotnie sposób wyrażają swoje

podziękowanie za uwolnienie ich z piekła bolszewickiego.

Dożywiają się następnie jeszcze chlebem i mlekiem, wyżebranym po drodze u wieśniaków. Mimo tak strasznych warunków, wolą oni pieszo przebyć dzielącą ich od swych stron rodzinnych, nieraz bardzo daleką przestrzeń, aniżeli czekać kilka tygodni na naprawienie zniszczonych połączeń kolejowych. Jedynem ich pragnieniem jest dostać się jaknajszybciej do domu.

Kiedy pod wieczór wracamy, mijamy znowu napotkanych wczesnym rankiem wracających uciekinierów, niezmordowanie dążących do swego jedynego celu, do domu. Niektórzy z nich, zmęczeni całodziennym marszem, rozłożyli się na noc w pobliżu krzaków lub drzew, dających pewną ochronę przed wiatrem i kurzem. Jeszcze pięć, sześć dni męczącego marszu w nieznośnym skwarze słonecznym, oraz wśród tumanów duszącego kurzu, a dojdą do swej chatki rodzinnej w którejś z pogranicznych wiosek.

Z Sosnowitz i okolicy.

Bezczelni żebracy.

Na terenie Sosnowitz pojawiły się znów czeredy żebraków, którzy mimo pobierania zasiłków z Opieki Społecznej, w dalszym ciągu napastują przechodniów i niejednokrotnie nawet w razie odmowy udzielenia im jałmużny, przybierają agresywną postawę zmuszając niejednokrotnie do interwencji władze policyjne.

Trzeba tu zaznaczyć, że są to tak zwani nałogowi żebracy, którzy będą robili wszystko, aby tylko nie jąć się jakiegokolwiek zajęcia. Żniwem dla żebraków jest każdy piątek każdego tygodnia, gdyż z dawien dawna utarło się, że w tym właśnie dniu udziela się wsparcia proszącym we wszystkich sklepach i przedsiębiorstwach handlowych. To też w ten dzień roi się poprostu od żebraków różnego autoramentu, począwszy od dzieci a skończywszy na zupełnie zniedołężniałych staruszkach, poprzez ludzi zupełnie zdrowych i silnych, jedynie czujących niepohamowany wstręt do pracy. I ciekawą jest rzeczą. Jeśli tylko zaproponować takiemu osobnikowi wykonanie pewnej czynności jak zamiecienie klatki schodowej, zniesienie węgla do piwnicy, przyniesienie wody lub tym podobne, oczywiście za wynagrodzeniem, ucieka on czemprędzej i nie pokazuje się więcej. To samo odnosi się do kobiet żebrzących o ile np. zaproponować im przyjście do prania bielizny.

Oto najlepsza próbka, czy warto tym ludziom dawać jałmużnę. Są to bezczelni wydrwigrosze, którzy powinni być przekazywani w ręce policji i odstawiani do robót, aby wreszcie przestali być pasożytami w społeczeństwie. Dziś bowiem niema już potrzeby żebrania. Każdy kto tylko chce otrzymuje pracę, a tymi, którzy ze względu na stan zdrowia, czy wiek do pracy się nie nadają — opiekuje się Opieka Społeczna. Nie należy wspierać ani fenigiem trutniów społecznych. Owszem. Niech wykonają jakąś czynność, za którą można ich wynagrodzić dowolnie, nigdy jednak nie dawać pieniędzy jak to się mówi „za darmo“, gdyż wytwarzamy sami wtedy typ mieroba i zawodowego żebraka, który jest hańbą każdego kulturalnego społeczeństwa.

Kąpiele w niedozwolonych miejscach.

Zagłębie Dombrowskie mimo iż przepływają przez niego aż trzy rzeki, nie posiada niestety w stosunku do swej pokaźnej liczby mieszkańców odpowiedniej ilości plaż i kąpieli. Dlatego też liczne gromady młodzieży szukają chłodu i przyjemnej kąpieli, wykorzystując w tym celu każde znajdujące się w najbliższej okolicy kąpielisko podmiejskie glinianki, bagry itp.

Miejsca te do tych celów są conajmniej nieodpowiednie i bardzo niebezpieczne. — Przedewszystkiem nieodpowiednie, bo woda znajdująca się tam nie mając odpływu, nie odświeża się i jest przyczyną licznych chorób skórnych, niebezpiecznych — są tu bowiem miejsca bardzo znacznej głębokości i o dnie dla kąpiących się zupełnie nieznanym. Liczne przeto wypadki utonięcia brawurowych, a domorosłych pływaków nie liczących się z grożącem niebezpieczeństwem najlepiej świadczą o słuszności twierdzenia. Trzeba więc na tę sprawę zwrócić baczną uwagę. Przedewszystkiem opieka domowa winna wszelkiemi sposobami zabronić korzystania z tego rodzaju kąpieli, natomiast jeśli chodzi o starsze społeczeństwo, to musi ono przestrzegać zakazów uwidocznionych na tablicach ostrzegawczych, które znajdują się wszędzie tam, gdzie kąpiel jest zakazana.

Poświęcenie ogródka jordanowskiego.

Po wielu miesiącach pracy został wreszcie ukończony i oddany do użytku publicznego ogródek jordanowski w Dombrowie. Tereny ogródka rozciągają się naprzeciw wielkiego kościoła parafjalnego i zostały ofiarowane przez Hutę Bankową.

Na uroczystość otwarcia zgromadziło się cały szereg wybitnych osobistości z powiatu Bendsburg. Burgermeister miasta Dombrowy dr. Gollasch powitał wszystkich zgromadzonych i w gorących słowach podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do wzniesienia tej tak ważnej dla miasta placówki, przedewszystkiem więc Dyrektorowi Huty Bankowej p. Goldbekkowi, jako ofiarodawcy terenów pod ogródek, jak również Kierownikowi Wydziału Budowlanego, p. Ulrichowi, który zaprojektował i pod którego osobistem kierownictwem został urządzony ogródek jordanowski. Zgromadzeni goście, a więc zastępca Gauleitera, zastępca Landrata, Kreisleiter NSDAP. Rademacher z Bendsburg oraz wszystkie miejscowe władze zwiedziły nowootwartą placówkę, jednogłośnie uznając ją jako najpiękniejszą na terenie Zagłębia Dombrowskiego.

Podniesienie produkcji — warunkiem dobrobytu.

Niejeden z rolników doszedł już do wniosku, że wyprodukowane przez jego gospodarstwo ziemiopłody nie wystarczają na zaspokojenie wszytkich potrzeb w jego gospodarstwie i zaczął się poważnie zastanawiać nad możliwością podniesienia produkcji. Nie każdy tylko wie, jak trzeba się zabrać do tego. **W jaki więc sposób dojść do podwojenia wydajności naszych pól?** Otóż będzie to zależeć od wielu rozmaitych czynników. Przynajmniej na najważniejsze z nich zwrócimy uwagę naszych Czytelników.

Pierwszym warunkiem i to bodaj najważniejszym, jest oświata rolnicza. Zdobycze naukowe w dziedzinie rolnictwa są w ostatnich latach kolosalne. Rolnik musi je znać i powinien z nich skwapliwie korzystać. Rolnik dzisiejszy nie może gospodarować tak, jak gospodarował jego dziad czy pradziad. Trzeba się koniecznie kształcić i nieustannie uzupełniać swe wiadomości rolnicze. Należy czytać pisma rolnicze, kompletować sobie w domu książki i broszury traktujące o rolnictwie itp.

Drugim warunkiem dojścia rolnika do dobrobytu jest zwiększenie wydajności ziemi przez lepszą uprawę. Jest to warunek bardzo ważny i dla każdego rolnika dostępny, byle tylko nie brakowało chęci. Na dobrą uprawę roli składają się dwa czynniki. 1) dobre narzędzia do mechanicznej uprawy, 2, praca ręczna rolnika.

Dostatecznej ilości narzędzi rolniczych wielu rolników jeszcze nie posiada. To też należałoby się zastanowić, co jeszcze w naszych gospodarstwach brakuje i skompletować sobie potrzebniejsze narzędzia. A zacząć tu trzeba nie od młockarni i kierata, jak się to najczęściej na wsi zdarza, bo zboże wymłócić można i rękami, ale kupować te narzędzia, dzięki którym będziemy mogli lepiej rolę uprawiać i osiągnąć lepszą wydajność. Do takich najpotrzebniejszych w gospodarstwie narzędzi należą przedewszytkiem dobre pługi, obsypniki, brony sprężynowe, wał pierścieniowy, lekkie brony posiewne, a wreszcie siewnik. Niektóre z tych narzędzi rolnicy posiadają prawie wszyscy, lecz niestety w jakimże opłakanym stanie, podczas, gdy te narzędzia właśnie powinien mieć rolnik najlepsze.

Jeśli chodzi o pracę rolnika, to rąk do pracy jest aż zanadto, tylko że należy je odpowiednio umieć wykorzystać. Otóż trzeba się starać tak gospodarować, by całą rodzinę zająć pracą możliwie przez cały rok. Trzeba pomyśleć wreszcie o takich rzeczach, jak motyczenie ozimin, staranniejsza pielęgnacja okopowych, niszczenie chwastów itp. Trzecim warunkiem podniesienia wydajności gleby, a przez to i zamożności rolnika, **jest lepsze, niż się to dzisiaj praktykuje, nawożenie. Chcąc mieć wysokie plony, trzeba obficie nawozić.** Obficie, a przytem tanio. Będzie to możliwe wtedy, gdy nasi rolnicy nauczą się dbać lepiej o nawóz. W każdem gospodarstwie musi być urządzona wzorowa gnojownia. **Nie wolno marnować nawet odpadków gospodarskich, lecz te przerabiać na komposty.** Gdy będziemy o tem wszytkiem pamiętać, będziemy mieli we własnem gospodarstwie przynajmniej dwa razy tyle, co dotychczas obornika, nie licząc kompostu i gnojówki. A w dodatku będzie to nawóz dobry. Trzeba również większą niż dotychczas uwagę poświęcić międzyplonom i poplonom, na zielone nawozy. Nie bez znaczenia dla wydajności roli jest jakość zboża siewnego. Nie wolno siać byle czem, ani sadzić wyrodzonych odmian ziemniaków. **Trzeba zawsze mieć ziarno siewne i sadzenlaki wyborowe i odmian jaknajplenniejszych.** Oto mniejwięcej sprawy najważniejsze, nad którem każdy rolnik musi się zastanowić, o ile chce dojść do dobrobytu.

Sprytni przemytnicy.

Przed Sądem Grodzkim w Sosnowitz odpowiadali Eljasz Złoto i jego żona, oraz Włodzimierz Głowacki, oskarżeni o przemyt 6.000 złotych i 5.200 Rm., jak również 30 kg. sacharyny, złotych zegarków i innych drobiazgów jubilerskich na teren Generalnego Gubernatorstwa.

W toku przewodu sądowego okazało się, że głównymi winowajcami byli małżonkowie Złoto, Głowacki natomiast jedynie przenosił paczki, tłumacząc się, iż nie wiedział o ich zawartości. Mimo to jednak główni oskarżeni uporczywie wypierali się winy typowo żydowskim zwyczajem. Sąd nie dał jednak wiary naiwnym tłumaczeniom i zasądził Eljasza Złoto na 19 miesięcy więzienia i 13.000 Rm. grzywny z zaliczeniem na poczet kary aresztu śledczego, żonę jego na trzy miesiące więzienia i 1.000 Rm. grzywny. Włodzimierz Głowacki w uznaniu okoliczności łagodzących zasądzony został na pięć miesięcy więzienia i dwa tygodnie więzienia i 3.100 Rm. grzywny z zaliczeniem odbytego aresztu śledczego na poczet kary więzienia i grzywny.

Utopił się — ratując tonącego.

Smutny wypadek zdarzył się w tych dniach w Sosnowitz. Mianowicie na brzegu Białej Przemszy zebrał się cały szereg osób zażywając kąpieli. W pewnym momencie jeden z obecnych chcąc przepłynąć rzekę, został porwany przez wir i zaczął tonąć.

Na ratunek tonącego wskoczył inżynier Choiński, urzędnik magistratu miasta Sosnowitz. Bohaterskiemu pływakowi udało się wyratować tonącego, lecz w konsekwencji sam został porwany przez wodę i poszedł na dno. Wszelkie usiłowania odnalezienia inżyniera Choińskiego spełzły na niczem. Dopiero po dwudniowych poszukiwaniach udało się straży pożarnej odnaleźć zwłoki topielca w odległości jednego kilometra od miejsca wypadku.

RESTAURACJA MASURENWEG. Zarząd miejski w Sosnowitz nietylko przeprowadza prace w centrum miasta, lecz objął całokształtem preliminarzu budowlanego nawet ulice położone na peryferjach miasta, które od wielu lat leżały zapomniane i w stanie nie nadającym się absolutnie do żadnego użytku. Do takich właśnie należała Masurenweg. Jest to ulica niewielka wprawdzie, lecz bardzo porządnie zabudowana. Jedyną jej wadą były nawierzchnie jezdni i chodników — albo właściwie ich imitacje. Zajęto się nią więc obecnie i przystąpiono do restauracji. Zwieziony materjał budowlany każe przypuszczać, że roboty rozpoczęte zostaną od podstaw, to znaczy od układania najgłębszej warstwy podkładu, aż do nowoczesnej, gładkiej nawierzchni. Nie można się dziwić zupełnie, że mieszkańcy tej ulicy patrzą na prowadzone prace więcej niż przychylnie.

Zombkowitz

NIEFORTUNNY SKOK DO POCIĄGU. Na torze kolejowym obok Zombkowitz liczni przechodnie byli świadkami wypadku, który pociągnął za sobą tragiczną śmierć ofiary własnej lekkomyślności. Mianowicie w bieżącym tygodniu usiłował wskoczyć do będącego w biegu pociągu pewien młody osobnik nieustalonego narazie nazwiska, w wieku około 20 lat. Nieszczęśliwy skoczył jednak tak fatalnie, że stracił równowagę i dostał się pod koła wagonu, które go zupełnie zmasakrowały, wlokąc następnie zniekształcone zwłoki na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

Gołonóg

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Na odcinku kolejowym między stacjami Gołonóg i Dombrowa rzuciła się pod koła pociągu 43-letnia kobieta, zdradzająca objawy choroby umysłowej. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Naczelny redaktor: L. K. Reiacher. Redaktor odpow.: G Aurel Machora. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 8a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str 3, tel 105.

HENRYK SZKLARSKI.

Walka o spadek

7)

— Co to znaczy: opłaciło się?

— Wprawi to panią w zarozumiałość, ale poprostu chciałem się z panią jeszcze raz zobaczyć, bo pani mi się strasznie podoba.

Irena roześmiała się. Bezceremonjalność z odrobiną zarozumiałości, z jaką młody człowiek omawiał te sprawy, pobudzała do śmiechu.

— Dziękuję za komplement i przykro mi bardzo, że nie mogę odwdzięczyć się czemś podobnem.

— Dlczego pani jest nieszczera?

— Jakto?

— Całkiem poprostu. Człowiek o wiele mniej inteligentny odemnie, obserwując nas obydwoje, stwierdzi bez najmniejszych wątpliwości, że ja się pani również bardzo podobam, więc poco mówić, że jest inaczej?

— A wie pan, że pan jest bezczelny.

— Nic. Tylko, że odwykłem od naszej tak zwanej towarzyskiej obłudy. Jestem bardziej bezpośredni, mniej skomplikowany. Uważam, że warto inteligencję swoją wysilać na inne, bardziej wartościowe rzeczy, niż na prawienie komukolwiek zakłamanych banałów. Ale niema o czem mówić. Chodzi mi tylko o to, co pani zamyśla teraz robić i jak panią uchronić przed dalszemi niespodziankami.

— Nie rozumiem.

— To całkiem jasne. Mam pewne podejrzenie, że panią czeka jeszcze niejedna niespodzianka, a ponieważ, jak to już zaznaczyłem, bardzo panią lubię, więc nie chciałbym, aby za następnym razem odłamki szkła, czy czego innego nie zrobiły pani większej krzywdy. Wolę się zabezpieczyć zgóry.

— Mówi pan tak tajemniczo, że zaczynam się obawiać.

— Niepotrzebnie, ponieważ dopóki ja jestem przy pani — nic pani nie grozi. A ja nie myślę pani tak szybko porzucać. Bardzo mi się tutaj podoba. Dobrze pani zrobiła, że wybrała pani Pallanzę na miejsce odpoczynku po swej posadzie w Medjolanie.

— To pan i to także wie?

— Wiem. Babcia mi mówiła.

— Obiecał mi pan wyjaśnić, co to jest za babcia, która wszystko wie.

— Wyjaśnię pani, ale jak będzie czas po temu. Teraz lepiej mówmy o czem innem. Proponuję, abyśmy się ubrali i poszli się przejść. Możemy wstąpić do pewnej małej resturacyjki, gdzie podają świetne obiady, potem przejedziemy się samochodem w stronę Andronapiana, wrócimy na wieczór na kolację, po kolacji pójdziemy do „National Hotel“ na partyjkę ruletki, potańczymy trochę i około północy położymy się spać.

— Program świetny, ale nie dla mnie.

— Dlaczego?

— Daruje pan, ale tego to już panu nie powiem.

— Zaraz, zaraz, nie potrzeba. Moja błyskotliwa inteligencja pomoże mi w uzyskaniu odpowiedzi na to pytanie bez pani pomocy. Aha! Już wiem. Pani poprostu nie ma zbyt dużo pieniędzy, a nie chce pani korzystać z mojej, że tak powiem, grzeczności. Niema o czem mówić. Pani zadaniem jest obecnie słuchać, a co do pieniędzy, to proszę się nie martwić. Zrobimy taką umowę. Ja narazie będę wszystko płacił, zapiszę, co wydaję, a potem przedstawię pani rachunek Gwarantuję pani, że wyrównanie tego rachunku nie będzie pani sprawiało większej trudności.

— Nie mogę się na to zgodzić. Wiem doskonale, że nie będę miała tyle pieniędzy, aby opłacać tak kosztowne przyjemności.

— Nie może się pani zgodzić. Proszę nie zapominać, że nie zawsze grzebień może zastąpić rewolwer i że nie wszyscy ludzie zlękną się nawet, jeśli w rękach pani będzie prawdziwy rewolwer.

Irena z uczuciem podziwu i strachu spojrzała na Jerzego. W jakiś tajemniczy sposób musiał się dowiedzieć o wszystkich drobiazgach, jakie się jej przytrafiły w ciągu ostatnich kilku dni. Jerzy musiał dojrzeć jakiś błysk w jej oczach, gdyż wesoło zmienił temat rozmowy.

— Przestańmy już o tem mówić. Przyjdzie czas na wszystko i wtedy zrozumie pani, że musiałem tak postępować, a nie inaczej. A teraz proszę dostosować się do moich wskazówek.

Miała jeszcze ochotę spierać się, chciała zachować swoją niezależność, na którą tak bardzo cieszyła się jeszcze kilka dni temu, ale z drugiej strony musiała przyznać, że wygodnie i miło było powierzyć się całkowicie opiece Jerzego i nie myśleć o tych wszystkich przykrych sprawach. Potrząsnęła czupryną i wstała z krzesła

— Niech będzie. Jeśli jednak zawiedzie mnie pan, to koniec z przyjaźnią. A teraz proszę się szybko przebrać, bo ja będę gotowa za pięć minut, i idziemy.

Pięć minut przeciągnęło się do pół godziny i nie Irena na Jerzego, ale Jerzy na Irenę czekał w hallu hotelowym. Wychodząc z bramy, Jerzy wziął pod ramię dziewczynę, uczynił to jednak ruchem tak naturalnym, że dziewczyna nie mogła protestować. Zresztą znowu musiała się przyznać samej sobie, że przyjemnie było oprzeć się na silnem, męskiem ramieniu. Czuła się zabezpieczoną i spokojną pod jego opieką.

Dzień szybko minął na samych przyjemnościach. Spacer nad brzegiem cudownego jeziora, smaczny obiad w małej restauracyjce, wycieczka samochodem, świetnie prowadzonym przez Jerzego i powrót do hotelu zajęły jej czas aż do wieczora. A wieczorem trzeba była przebrać się w skromną, ale elegancką suknię, kupioną jeszcze przez hrabinę, zjeść kolację w towarzystwie Jerzego, a potem przejść kilkadziesiąt kroków do National Hotelu na dalszy ciąg zabawy. Irena była nieco znużona, ale jej młodość domagała się zabaw i rozrywek. Chciała wykorzystać każdą chwilę pobytu nad Lago Maggiore, aby nasycić się przyjemnościami na dłuższy okres czasu.

IV.

Przez otwarte okna pokoju Hotelu Grand w Medjolanie wdzierał się hałas ulicy. Słychać było dzwonki tramwajów, klaksony samochodów, stukot koni, dochodziły odgłosy rozmów, prowadzonych przez przechodniów. Za biurkiem siedział hrabia Tokorokowski i w zamyśleniu palił cygaro. Od dłuższej chwili czekał na zaufanego człowieka, któremu powierzył zlikwidowanie niemiłej sprawy. Po pogrzebie starej ciotki stwierdził z przykrością, że testament zmarłej został złożony na przechowanie u notarjusza Zrębskiego w Warszawie, z którym natychmiast połączył się telefonicznie. Rozmowa nie dała zadawalających wyników. Notarjusz nie chciał zdradzić tajemnicy testamentu, twierdząc, że może tego dokonać po dopełnieniu wszelkich formalności w obecności rodziny. Hrabiemu nie pozostało nic innego do zrobienia, jak przelecieć się samolotem do Warszawy. Ku swemu zadowoleniu przybył już po pogrzebie staruszki, tak, że ominęły go nieciekawe spotkania z dalszą rodziną, czekającą zapewne na schedę po krewnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).